

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Docierają do mnie Wasze listy, w których opowiadacie mi o tytu “rewelacjach”; mówicie też o pielgrzymkach majowych, z którymi codziennie się łączę; wczytując się w konkretne opowieści, towarzyszę Wam w tych odwiedzinach u Matki Bożej i Matki naszej.

Z wielką radością i w wdzięcznością Bogu i Matce Najświętszej obchodziliśmy na pięciu kontynentach po raz pierwszy liturgiczne wspomnienie błogosławionego Álvaro del Portillo. A już za kilka tygodni spotkamy się z bardzo wielu osobami na całym świecie we wspomnienie świętego Josemarii. Minęło już czterdzieści lat od owego 26 czerwca 1975 roku, kiedy to nasz Założyciel został wezwany przez Boga do radowania się Jego chwałą. Ileż łask wyprosił nam od tego czasu! Ponadto, spełniły się jego słowa: z **Nieba będę wam pomagał bardziej**.

Wśród tych łask chciałbym zatrzymać się szczególnie przy jednej rzeczywistości, którą cieszymy się od samego początku, a która jest obecnie obowiązkiem każdej i każdego z nas: przekazywanie atmosfery rodzinnej tej małej rodziny, bardzo licznej w łonie Kościoła. Częstsza modlitwa za rodziny w Roku Maryjnym prowadzi nas do rozważania cech charakterystycznych Świętego Domu Jezusa, Maryi i Józefa, gdyż **my również należymy do tej rodziny**, jak twierdził nasz ukochany Ojciec, myśląc o Ośrodkach Dzieła oraz o wszystkich domach chrześcijańskich.

Pan wybrał nas, byśmy nosili w sobie miłość Bożą, radość służby, oraz byśmy wkładali dużo wysiłku w odnajdywanie jej w domu oraz w miejscu pracy; tam z naszego serca powinno płynąć liczne akty dziękczynienia, dzień po dniu. Konieczność dbania o małe rzeczy materialne, o atmosferę domową, z miłości do Boga i do innych ludzi, stanowią autentyczny dialog kontemplacyjny. Dbając o te szczegóły budujemy Kościół, Opus Dei oraz własny dom.

Ziemska droga świętego Josemarii jest wypełniona niestrudzonym powtarzaniem, że musimy rozpowszechnić wszędzie świętą atmosferę domu z Nazaretu. Przypomnijmy sobie różne chwile z historii naszego Ojca. Bóg chciał, by otrzymał on pierwsze lekcje

życia chrześcijańskiego, troski o radosną służbę innym, mieszkanie ze swymi rodzicami i rodzeństwem. To Dziadkowie [rodzice świętego Josemarii, *Dolores Albás* i *José Escrivá*] jako pierwsi nauczyli go chrześcijańskiego zachowania, bardzo ważnego fundamentu dla harmonijnego i bezbolesnego rozwoju ludzkiej i chrześcijańskiej osobowości dzieci, nastolatków i młodzieży.

Gdy Bóg powołał Dzieło i powierzył je naszemu Ojcu, on sam zajmował się wszystkim. Potem, w pierwszej Rezydencji *Ferraz*, z pomocą kilku swoich synów, starał się stworzyć w owych pierwszych latach Dzieła radosny klimat rodziny wśród całkowitego braku środków; marzył o uniwersalności Dzieła, przy zachowaniu atmosfery rodzinnej, którą musimy kultywować wszędzie.

Później, podczas budowy siedziby centralnej Opus Dei, za sugestią don Álvaro twierdził, że te mury *wyglądają jakby były z kamienia, a są z miłości*; gdyż włożone zostało mnóstwo modlitwy, poświęcenia, pracy i wysiłku, by dobrze wykończyć wszystkie budynki, z myślą o osobach, które miały z nich korzystać w przyszłości. Jego przykład i słowa były najlepszą nauką dla wszystkich, a w sposób szczególnie dla kobiet z Dzieła, które miały z czasem zajmować się Administracją tych Ośrodków.

Nasz Ojciec mówił o wielkim znaczeniu prac domowych, podkreślając ich ogromną wagę w pracy apostołskiej Opus Dei. *Całe apostolstwo spełłoby na niczym, gdyby moje córki nie zajmowały się Administracją w sposób profesjonalny i ze zmysłem nadprzyrodzonym, z radością oraz wysiłkiem artystek, które wiedzą, że służą Bogu, i że Bóg patrzy na nie zachwycony, zakochany w nich*¹. Kierujemy naszą wdzięczność również w stronę Babci oraz Cioci Carmen [siostry świętego Josemarii], gdyż ich współpraca odegrała kluczową rolę w pomocy pierwszym kobietom z Opus Dei. W ten sposób - niczym iskra, która zapala wszystko – ta atmosfera rozprzestrzeniła się wśród wielu tysięcy domów na pięciu kontynentach.

Odważam się stwierdzić, że obecny smutny kryzys, jaki teraz przechodzi społeczeństwo, jest w dużym stopniu spowodowany zaniedbywaniem własnego domu. Gdyby ojciec, matka, dzieci zajmowały się bardziej uważnie domem, z radością przyjmując odpowiedzialność za rodzinę, wzrosłby jej ludzki poziom; rozprzestrzeniłaby się szczerą miłość, którą obdarzył nas Chrystus; możnaby uniknąć wielu konfliktów.

Nikt nie powinien czuć się zwolniony z tej współpracy: dotyczy ona wszystkich. Ojcowie rodzin, choćby mieli liczne obowiązki zawodowe, muszą również czuć się odpowiedzialni za swe rodziny. *Niech jednak nie zapominają*, – pisał święty Josemaria – *że sekret szczęścia małżeńskiego zawiera się w codzienności, nie zaś w marzeniach. Polega na znalezieniu ukrytej radości, którą daje powrót do domu, na serdecznym podejściu do dzieci, na codziennej pracy, w której uczestniczy cała rodzina, na dobrym humorze w obliczu trudności, którym należy stawić czoła w duchu sportowej walki, a także na wykorzystaniu wszystkich udoskonaleń dostarczanych nam przez cywilizację, aby dom uczynić przyjemnym, życie prostszym, a wychowanie skuteczniejszym.*²

W miarę dorastania, synowie i córki również powinni traktować poważnie pomoc w domu. W ten sposób, **uczą się zajmować swoją rodziną, dojrzewają dzieląc poświę-**

1. Św. JOSEMARIA, Notatki ze spotkania rodzinnego, 25-V-1974.

2. Św. JOSEMARIA, Rozmowy z Prałatem, n. 91.

cenia, wzrastają doceniając jej dary³. Z drugiej strony, **braterstwo w rodzinie jaśnieje w specjalny sposób, kiedy widzimy troskliwość, cierpliwość, miłość, którymi są otaczani braciszek czy siostrzyczka słabsi, chorzy lub niepełnosprawni. Bracia i siostry, którzy tak postępują, są bardzo liczni na całym świecie i być może nie doceniamy w wystarczającej mierze ich wielkoduszności**⁴.

Nie mogę nie wspomnieć, że dziękuję Bogu za miłość moich córek i synów, którzy zajmują się chorymi. Od każdego zależy, czy będzie potrafił zamienić w modlitwę owe szczegóły materialne, które nie są już wyłącznie materialne. Przebywanie z Jezusem, dostrzeganie Go w osobach cierpiących powinno być dla nas czymś naturalnym, nieustannym, czymś dzięki czemu łączymy – jak mawiał nasz Ojciec – to, co nadprzyrodzone, z tym, co ludzkie, dzięki jedności życia.

Nie ustajmy w codziennym wysiłku, by widzieć w każdym Ośrodku, w każdym domu przedłużenie domu z Nazaretu, który jest oparciem dla tysięcy i milionów dusz; również wtedy, gdy jesteśmy zmęczeni. Może czasami przyjdzie nam do głowy błędna myśl: zawsze to samo, Panie... Nie, nie chodzi o to samo, chodzi o to, co zawsze, ale czynione z większą miłością.

Mówmy Panu: Jezu, bez Ciebie nie możemy ani nie chcemy spędzać dni naszego życia; nie chcemy lekceważyć Twoich trzydziestu lat w Nazarecie, a także pracy naszego Ojca, który zajmował się Administracją pierwszej Rezydencji; musi nas przynaglać zapał do nadawania ludzkiego i nadprzyrodzonego znaczenia zwyczajnym zajęciom.

Dobro, jakie możemy ludziom przekazać, poprzez najbardziej niepozorne rzeczy, jest wielkie. Po pierwsze dlatego, że Pan jest bardzo blisko nas, godzina po godzinie: towarzyszy nam, a my musimy towarzyszyć Jemu. Nie zapominajmy ponadto, że doskonałość, z jaką wykonujemy nasze codzienne obowiązki wpływa na Kościół i na Dzieło, teraz oraz w przyszłości, dzięki świętych obcowaniu.

Przenośmy się radośnie i często do Nazaretu, miejsca w którym mieszkali Jezus, Maryja i Józef. Pośród owych ścian, w przyjaźniach z ludźmi z tamtej wsi, w rozmowach czuło się mocną więź między Niebem i ziemią; więź, którą mamy tworzyć w miejscu, gdzie mieszkamy i pracujemy. Wszystko mamy przemieniać w intensywną rozmowę z Panem, oraz w wysiłek – wykorzystując każdą okazję – by inni ludzie szli naprzód z radością i pokojem przez życie codzienne.

Wiele mężczyzn i kobiet, widząc pracę Administracji, a także pokój, który panuje w domach członków Dzieła, zastanawiają się i mówią: tutaj przebywa Bóg. Oczywiście, że tak. Żyjemy zawsze ze świadomością, że Bóg liczy na naszą odnowioną odpowiedzialność, również w momentach oschłości czy wyczerpania. Powtarzajmy w takich chwilach: Panie, ofiaruję Ci to zmęczenie, bo chcę opierać się bardziej na Tobie i lepiej służyć innym.

Jezus, Maryja i Józef potrafili wykorzystać różne zajęcia – nawet te najmniejsze – z miłością, która wносиła atmosferę miłego i radosnego domu do ubogich pokoi, w których mieszkali; ubogich, ale bogatych nadprzyrodzonym i ludzkim poziomem ich trójki. W podobny sposób powinniśmy postępować i my, z odpowiedzialnością, i tak

3. PAPIEŻ FRANCISZEK, Przemówienie podczas audiencji generalnej, 11-II-2015.

4. PAPIEŻ FRANCISZEK, Przemówienie podczas audiencji generalnej, 18-II-2015.

dwadzieścia cztery godziny każdego dnia – przepełnione obecnością Bożą – przybliżą ziemię do Nieba oraz przyniosą Niebo ziemi.

Nie będę już przypominał Wam innych świąt czerwca: Boże Ciało, Najświętsze Serce Jezusa, Niepokalane Serce Maryi... Przygotowujcie się do nich razem ze świętym Josemarią. Módlmy się nadal za Papieża i jego współpracowników; zbliżająca się uroczystość świętego Piotra i Pawła to dobry moment, by zintensyfikować tę modlitwę. Bądźcie zjednoczeni z moimi intencjami; ja – z łaską Bożą – towarzyszę Wam nieustannie.

Z wielką radością wspominam minione święcenia kapłańskie: były to dni intensywnej jedności, i wszyscy uczestnicy pokazywali jednomyślnie, że *quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum!*⁵, to znaczy: jak wspaniale jest budować rodzinę!

Z wielką miłością błogosławi Was

*uestro Padre
+ Javier*

Rzym, 1 czerwca 2015 r.